



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - PAŹDZIERNIK 2012

Sesja popularnonaukowa z okazji 100 rocznicy utworzenia Sekcji Ochrony Tatr TT oraz 20-lecia utworzenia MAB

JAN NOGAŚ (O/Bielsko-Biała)



W dniach 5 i 6 października 2012 r. uczestniczyłem w sesji popularnonaukowej z okazji 100 rocznicy utworzenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego oraz 20-lecia utworzenia MAB. Była to druga część spotkań poświęconych powstaniu tak ważnych organizacji dla Tatr i ich przyrody.

Organizatorami były: Muzeum Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Fundacja im. Zofii i Witolda Paryskich i Tatrzański Park Narodowy, który udostępnił w tym celu pomieszczenia w Centrum Edukacji Przyrodniczej TPN przy ul. Chałubińskiego w Zakopanem. W przerwach można było zapoznać się z wystawą poświęconą życiu i działalności pp. Paryskich. Inna wystawa przedstawiała historię polskiego rodu Łaskich w Kieżmarku.

Gospodarzem spotkań był dyrektor TPN, a sesja została podzielona na dwie części, pierwszego dnia mówiono o tym „co było”, drugiego dnia

o tym, „co jest” w Tatrach i Tatrzańskim Parku Narodowym.

Swoje wystąpienia przedstawiali naukowcy, wybitni fachowcy w swoich dziedzinach poświęconych Tatom i ich przyrodzie a także praktycy, naukowcy z TPN. Wystąpiło 3 byłych dyrektorów TPN ze wspomnieniami o swojej pracy w TPN od początku powstania. Zaproszeni znani i wybitni przyrodnicy – pracownicy słowackiego TANAP-u mówili m.in. o kozicy w Tatrach i badaniach naukowych w Międzynarodowym Rezerwacie Biosfery Tatrzy.

Dyskusje prowadzone po wystąpieniach ciągnęły się poza przewidziany czas i były czasami dość ostre.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, współorganizator, zaznaczyło swoją obecność podczas sesji, głównie przez obecność członków z Oddziałów w Bielsku-Białej, Krakowie, Łodzi (oba oddziały), Radomiu i Tarnowie.

Jako pierwsza referat pt. „Etyczne aspekty ochrony przyrody gór do czasów powstania Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego” wygłosiła Antonina Sebesta z Oddziału w Krakowie.

Zaraz po niej swoje wystąpienie mieli koledzy z Tarnowa. Wiceprezes Oddziału – Janusz Foszcz i ksiądz ze zgromadzenia Ojców Filipinów – Robert Piechnik przedstawili postać księdza Bogusława Królikowskiego z tego zgromadzenia. Ksiądz jest patronem Oddziału PTT w Tarnowie i jednym z twórców idei parku narodowego w Tatrach.

Basia Morawska-Nowak w swym wystąpieniu mówiła o działaniach Koalicji na Rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Tatr wobec projektów Olimpiady Zimowej oraz bieżącym udziale w niej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Nie sposób wymienić wszystkich tematów i prelegentów, których było 26, uważam jednak, że było to bardzo ważne, ciekawe i pożyteczne przedsięwzięcie i przyczyni się do tego, na czym nam bardzo zależy, do zachowania Tatr i ich przyrody dla następnych pokoleń. ■

Szczegółową relację z Sesji autorstwa Barbary Morawskiej-Nowak można przeczytać na stronach 4-5.

Przedstawiciele oddziałów PTT na sesji ▼

Fot. Jan Nogaś (PTT Bielsko-Biała)



Z życia Oddziałów

ARTUR MARC (O/Tarnów)

100. rocznica śmierci ks. Bogusława Królikowskiego COr



ROK 2012
OCHRONY
PRZYRODY

Członkowie i sympatycy Oddziału PTT w Tarnowie obchodzili 6 października 2012 roku setną rocznicę śmierci księdza Bogusława Królikowskiego COr., patrona Oddziału.

W niedzielę 7 października 2012 roku w tarnowskim Kościele księży Filipinów odbyła się Msza św. w Jego intencji, podczas której kapelan Oddziału ksiądz Robert Piechnik COr przypomniał postać księdza Królikowskiego, miłośnika Tatr i propagatora turystyki górskiej. Po mszy św. kilkunastoosobowa grupa członków i sympatyków PTT spotkała się przy grobie patrona na Starym Cmentarzu na krótkiej modlitwie w Jego intencji. ■

LESZEK LESICZKA (O/Poznań)

XI Święto Gór na Nizinach

13 października 2012 roku, już po raz jedenasty odbyło się „Święto Gór na Nizinach”, organizowane przez Oddział PTT w Poznaniu. Program co roku jest podobny, a zaczyna się o godzinie dziewiątej, rajdem pieszym po bardzo malowniczym, urzeźbionym morenami terenie Puszczy Zielonki. Po powrocie tradycyjny poczęstunek i grochówka, a następnie dodatkowe atrakcje: wystawy fotograficzne, diaporamy prezentowane przez wybitnego fotografa-artysty, prelekcja Hanny Jefimowicz, koncert (poezja i muzyka) oraz piosenka turystyczna.

W tym roku dodatkowym elementem „Święta” było otwarcie szlaku im. PTT, którego dokonali leśniczy Tomasz Bernart i prezes OP/PTT Leszek Lesiczka. Przygotowano także olbrzymi tort dla Pana Marcinkowskiego, wspaniałego człowieka, naszego mistrza gry na mandolinie.

W tegorocznej imprezie wzięło udział przeszło 80 osób. ■

Uczestnicy XI Święta Gór na Nizinach ▲

Leśniczy Tomasz Bernart i prezes OP/PTT Leszek Lesiczka otwierają szlak im. PTT ►



Przed grobem księdza Bogusława Królikowskiego

Fot. Artur Marc



Fot. Lech Rugała



Fot. Lech Rugała



SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała) **X „Święto Drzewa” Klubu Gaja**

W ciągu dziesięciu lat trwania programu „Święto Drzewa” posadzono blisko pół miliona drzew. W środę, 10 października 2012 r. na warszawskich Polach Mokotowskich odbyła się konferencja prasowa, podczas której podsumowano 10 lat działań w ramach tego programu oraz posadzono 10 drzew symbolizujących jubileusz.

Udział wzięli m.in. minister środowiska Marcin Korolec, dyrektor generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak, przedstawiciele władz Warszawy oraz ambasadorzy akcji Bartłomiej Topa i Julia Pietrucha. Obecny był także prezes Oddziału PTT w Dęblinie, kol. Krzysztof Karbowski, który wykazał się szczególną aktywnością przy sadzeniu drzew.

Ekipie z Klubu Gaja gratulujemy wspólnie idei, jaką jest „Święto Drzewa” oraz pięknego jubileuszu. ■

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała) **Wyróżnienie Prezydenta Miasta Bielsko-Biała dla Tomka Węgrzyna**

21 września 2012 roku w „Książnicy Beskidzkiej” odbyły się, organizowane przez Urząd Miejski w Bielsku-Białej oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Podbeskidzie” w Bielsku-Białej, obchody Światowego Dnia Turystyki. Jak co roku jest to okazja do wręczenia wyróżnień osobom zasłużonym dla rozwoju turystyki w Bielsku-Białej.

W tym roku wśród osób wyróżnionych znalazł się członek bielskiego Oddziału PTT, kolega Tomasz Węgrzyn, pełniący w obecnej kadencji funkcję Członka Zarządu Oddziału.

Serdecznie gratulujemy Koledze! ■

Prezydent Jacek Krywult wręcza wyróżnienie Tomkowi Węgrzynowi

Wyróżnienia dla Oddziału PTT w Nowym Sączu

W czasie sądeckich obchodów Światowego Dnia Turystyki, które odbyły się w dniu 8 października 2012 r. Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu otrzymał z rąk Prezydenta Miasta Nowego Sącza Pana Ryszarda Nowaka statuetkę „Za aktywne propagowanie walorów Nowego Sącza i Sądeckizny”.

Z kolei Stanisław Pałka odebrał wyróżnienie „Sądecki Laur Turystyczny 2012” w kategorii „Osobowość Sądeckiej Turystyki”. Wyróżnienie przyznano również Wiesławowi Wcześnemu.

Serdecznie gratulujemy Oddziałowi PTT „Beskid” oraz kolegom wyróżnionym indywidualnie i życzymy dalszych sukcesów. ■



Prywatyzacja kolei linowych. Słowacy tracą cierpliwość

BARTŁOMIEJ KURAS, MAREK PODMOKŁY

(przedruk artykułu z krakow.gazeta.pl, 13.10.2012)

Kolejka na

Kasprowy Wierch ▼

Firma ze Słowacji, która zgłasza chęć zakupu kolejki linowej na Kasprowy Wierch, rozważa wycofanie się z negocjacji, bo wciąż nie jest znany termin sprzedaży maszynierii w Tatrach. Polskie Koleje Państwowe, do których należy kolejka, zapewniają, że prywatyzacja ruszy najpóźniej w listopadzie



Fot. Marek Podmokły / AG

Plany sprzedaży Polskich Kolei Linowych – z kolejką na Kasprowy Wierch – zostały ujawnione blisko dwa lata temu. Jednak od tego czasu niewiele się w Tatrach zmieniło. Nie został zaprezentowany terminarz procesu prywatyzacyjnego i nie był wyłoniony żaden inwestor. Dlatego słowacka firma Tatry Mountain Resorts, która przed rokiem jako pierwsza złożyła propozycję zakupu PKL, powoli traci cierpliwość.

– Ze strony polskiej nie mamy żadnej oficjalnej informacji, kiedy tak naprawdę rozpocznie się prywatyzacja Polskich Kolei Linowych. A my przecież nie możemy w nieskończoność czekać. Jesteśmy poważną firmą, która ma poważne plany inwestycyjne. Jeśli możliwość zainwestowania w polskich górach zacznie się opóźniać z niezrozumiałych dla nas przyczyn, to będziemy szukali innych rynków do inwestycji – zapowiada Bohus Hlavaty, prezes Tatry Mountain Resorts.

Finalizacja w 2013 roku?

Polskie Koleje Państwowe, do których należą PKL, apelują o jeszcze trochę cierpliwości. – W ciągu najbliższego miesiąca formalnie rozpoczniemy poszukiwanie nabywców na akcje Polskich Kolei Linowych, a potencjalny nabywca ma być znany do końca roku. Cała prywatyzacja powinna być sfinalizowana w 2013 roku – podaje harmonogram prac Jakub Karnowski, prezes Grupy PKP. I zauważa, że w październiku sprawy nabrały tempa i pierwsze zmiany w PKL już zaszły – został zwolniony dotychczasowy prezes Andrzej Laszczyk, który dał się poznać jako przeciwnik prywatyzacji.

Ta zmiana nie podoba się jednak części polskich polityków. Posłowie Solidarnej Polski zamierzają domagać się od premiera Donalda Tuska wyjaśnień w tej sprawie. – Zawiadamiamy także ABW, NIK i prokuraturę o możliwości działań na szkodę skarbu państwa poprzez niekontrolowaną prywatyzację spółki PKL – poinformował poseł Arkadiusz Mularczyk. –

Do tej pory nie podano powodów odwołania poprzedniego zarządu, który doskonale znał potencjał, jak i ekonomiczne, techniczne czy prawno-polityczne warunki panujące w spółce. Trudno sobie wyobrazić, aby proces prywatyzacji PKL odbywał się bez ich udziału – uważa.

Dobro narodowe

Poseł Edward Siarka dodaje: – Powinniśmy zrobić wszystko, by kolejki, które są dobrem narodowym, były dobrem wspólnym i nie zostało ono zmarnowane przez nieprzemysłane działania. A sprzedaż tego majątku obcemu kapitałowi jest działaniem na szkodę społeczności lokalnej.

Prezes Grupy PKP Jakub Karnowski odrzuca taką argumentację: –

Zmiana zarządu nie wpłynie na harmonogram prywatyzacji PKL, a prawem właściciela jest możliwość wymiany kadry zarządzającej należącej do niego spółki. Intencją PKP jest zapewnienie bezstronnego i profesjonalnego trybu prywatyzacji PKL.

Według nieoficjalnych danych Polskie Koleje Linowe mają kosztować ok. 150 mln zł. Oprócz Słowaków chęć zakupu firmy zgłosiły Polskie Koleje Górskie – spółka samorządowców z Podhala – a także Bachleda Grupa Inwestycyjna, należąca do rodziny byłego burmistrza Zakopanego Adama Bachledy-Curusia.

Polskie Koleje Linowe są największą i najstarszą tego typu firmą w Polsce. Istnieją od 1936 roku, kiedy uruchomiono kolejkę na Kasprowy Wierch. Do PKL należą też: kolejki na Gubałówkę i Butorowy Wierch w Zakopanem, kolej na Palenicę w Szczawnicy, kolej na Górę Parkową w Krynicy, stacja narciarska Mosorny Groń w Zawoi oraz kolej na górę Żar w Międzybrodziu Żywieckim. ■

Szerzej o sesji w Tatrzańskim Parku Narodowym

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

(O/Kraków)

W dniach 5–6 października 2012 roku w Centrum Edukacji Przyrodniczej Tatrzańskiego Parku Narodowego, przy ul. Chałubińskiego 42 a w Zakopanem odbyła się dwudniowa sesja popularno-naukowa, w dwóch blokach tematycznych. W pierwszym dniu poświęcona była historii ochrony przyrody w Tatrach, w drugim współczesnym zagadnieniom ochrony przyrody Tatr. Program obu dni był napięty i przeciągnięty o dwie godziny.

Historia ochrony przyrody w Tatrach

Po powitaniu zebranych przez dyrektora TPN dra Pawła Skawińskiego dwa pierwsze referaty wygłosili członkowie PTT. **Antonina Sebasta** omówiła etyczne aspekty ochrony przyrody w publikacjach lub poezjach elit XIX wieku (Stanisław Staszic, Ludwik Zejszner, Franciszek Nowicki, Kazimierz Łapczyński, Eugeniusz Janota, Adam Asnyk), których poglądy oddziaływały na społeczeństwo w kierunku potrzeby ochrony przyrody tatrzańskiej.

Niezwykle ciekawy był referat kolegów z Tarnowa – **Janusza Foszcza** i **ks.**

Roberta Piechnika o twórcy idei parku narodowego w Tatrach, ks. Bogusławie Królikowskim. Słuchacze po raz pierwszy dowiedzieli się więcej o życiu tajemniczego X. Wielkopolanina, który już w 1888 roku na łamach Pamiętnika TT postulował utworzenie w Tatrach Parku Narodowego im. Adama Mickiewicza. Dodam, że termin sesji zbiegł się z 100 rocznicą śmierci Księdza Królikowskiego, patrona Oddziału PTT w Tarnowie.

Wiek XIX wydawał się być najgorszy dla przyrody Tatr – stwierdził **Wiesław Siarzewski** rozpoczynając omawianie powstania Sekcji Ochrony Tatr TT. Rozwijany był przemysł górniczy i hutniczy, po którym dzisiaj pozostały tylko nazwy, lasy były wytrzebione, co widać na ówczesnych zdjęciach. Wykupienie dóbr

zakopiańskich przez hr. Władysława Zamoyskiego odwróciło ten trend, lasy na powrót pokryły regle. W 1902 roku powstał projekt inż. Waleriana Dzieślewskiego kolei na Świnicę, która miała służyć eksploatacji granitu i rudy żelaznej oraz wywożeniu turystów na Halę Gąsienicową. Na początku kolej miała zwolenników, ale z czasem rosła liczba jej przeciwników i to ich działania doprowadziły do zaniechania projektu i do utworzenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Sekcja zwalczała zrywanie szarotek, apelowała o opiekę nad limbami, postulowała także ochronę przyrody nieożywionej i imiennictwa tatrzańskiego. W 1919 Sekcja zaczyna na powrót działać postulując utworzenie w Tatrach parku narodowego i ochronę zabytków. Od 1920 roku działalność Sekcji przejmują Państwowa Komisja, a następnie Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Pewne osoby jak przykładowo Bronisław Romaniszyn (1880–1963), od początku zaangażowany w działania Sekcji zostaje w 1934 roku wybrany na przewodniczącego Komisji Ochrony Przyrody Górskiej, obejmującej działalnością całe Karpaty.

Profesor Zbigniew Wójcik z Warszawy jako geolog skupił się na problemach ochrony przyrody nieożywionej w Towarzystwie Tatrzańskim. Tatry są obiektem geologicznym. Mówił o historii poznania ich płaszczowinowej budowy, relacjach wapieni i granitów, ginięciu i wpływie wód tatrzańskich przez kras. Tatry są tworem żywym, ruchomym.

Wojciech Gąsienica Byrcyn bardzo interesująco przedstawił historię straży przyrody, która pod różnymi nazwami funkcjonowała już począwszy od 1790 roku. Zaraz po założeniu Towarzystwa Tatrzańskiego powstała Straż Tatrzańska, Górską i była finansowana przez TT aż do 1917 roku. Strażnicy byli zaprzysiężeni i wyróżnieni poprzez noszenie swoich „blach”. W okresie międzywojennym Straż Łowiecką zorganizował Janusz Domaniewski. Okresy wojen były okresami biedy dla zwierzyzny. „*Głodni ludzie szli za zwierzem, mimo groźby kary śmierci*” – wspominał Byrcyn. W TPN została powołana Straż Parku przez Jerzego Zembrzuskiego.

Dyr. Paweł Skawiński skupił się na historii użytkowania lasów tatrzańskich. Lasy były królewską własnością, potem własnością kamery austriackiej, do 1875 roku gospodarka leśna była nieuregulowana. Już w 1885 roku Jerzy Jarosz pisał, że wypas w lesie uniemożliwia odnowienie lasu. Nazwy spotykane w Tatrach, jak opalone, palenica, zgorzelisko świadczą o dawnym wypalaniu lasów. Górnictwo, tartak w Kuźnicach, papiernia Magnusa Peltza i górna papiernia w latach 80-tych XIX w. bazowały na rabunkowej eksploatacji lasów. Znany jest

artykuł Gustawa Lettnera z 1884 roku w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” na temat racjonalnej gospodarki leśnej. Spowodował, że w latach 1885–1895 sporządzono pierwszy operat leśny.

Dr Włodzimierz Cichocki (Muzeum Tatrzańskie) mówił o historii ochrony gatunkowej roślin i zwierząt, sięgającej roku 1030 r., kiedy to ustalono czasy ochronne dla zwierzyzny leśnej w Szkocji; były to pierwsze takie przepisy w Europie. W Tatrach za sprawą Nowickiego i Janoty w 1869 roku objęto ochroną ścisłą kozicę i świstaka; niestety przepadła ustawa o ochronie ptaków, w której wymieniono także jeże i nietoperze.

O zarybieniu stawów i potoków tatrzańskich mówił **dr Marek Kot**. Maksymilian Nowicki, który chronił kozice i świstaki, utworzył w 1879 r. Krajowe Towarzystwo Rybackie i zainicjował zarybienie Morskiego Oka i Czarnego Stawu Gąsienicowego. Nie zawsze były to gatunki miejscowe.

Andrzej Marchlewski, syn pierwszego dyrektora Parku, Marcelego Marchlewskiego. Przedstawił próby utworzenia parku narodowego w Tatrach w okresie międzywojennym. W końcu 26 czerwca 1939 roku wydano zarządzenie o utworzeniu jednostki leśnej pod nazwą Park Przyrody w Tatrach. Po II wojnie światowej reaktywowała się Państwowa Rada Ochrony Przyrody pod kierunkiem Władysława Szafera i Walerego Goetla, która od 1947 roku apelowała o utworzenie Parku. Najpierw dokonano zmiany ustawy o ochronie przyrody. Minister Wolski postulował, aby najpierw usunąć z Tatr owce. Zofia Radwańska-Paryska propagowała Park w ramach Ligi Ochrony Przyrody. Tatrzański Park Narodowy traktowano jako fakt dokonany, a okres do 1955 roku nie był stracony.

Historię Parku kontynuował **Jerzy Zembrzusi**. Park został powołany ostatecznie 30 października 1955 roku. Wspominał pierwsze lata funkcjonowania Parku z perspektywy dnia dzisiejszego. Dziś trudno sobie wyobrazić jak ciężkie były początki. Przybliżył osoby profesorów Szafera i Goetla i pierwszego dyrektora Parku, Marcelego Marchlewskiego wyświetlając szereg zdjęć, dotyczących także rozmaitych wydarzeń w tym czasie. Tym miłym wspomnieniem nie było końca...

Czas nagiął, więc **prof. Mirek** już w telegraficznym skrócie mówił o zasługach Witolda Henryka Paryskiego dla ochrony Tatr i zdążył pokazać na ekranie kilka dokumentów związanych z założeniem Towarzystwa Ochrony Tatr w 1983 roku, którego pierwszym prezesem został pan Paryski.

Moje wystąpienie, jak podkreśliłam, dotyczyło już najnowszej historii ochrony Tatr, w której osobiście uczestniczy-

łam, związanej z początkiem 1997 roku Koalicji na Rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Karpat wobec projektów Olimpiady Zimowej, koordynowanej przez zmarłego w 2007 roku dr Jerzego Sawickiego z PKE.

Współczesne zagadnienia ochrony przyrody w Tatrach

To temat drugiego dnia sesji, która rozpoczęła się o 9.00 rano referatem **dyr. Pawła Skawińskiego** o współczesnych problemach zarządzania obszarem chronionym jakim jest TPN. Omówił kolejno najważniejsze: strefowanie (w tym kłopoty z wytyczeniem otuliny, bo tak blisko zabudowa dochodzi do granic Parku); ochrona a udostępnianie – odbiór społeczny Parku; obszary podległe ochronie ścisłej; sukcesja lasu po likwidacji pasterstwa; wypas kulturowy; kolej linowa na Kasprowy Wierch – i dalsze naciski na Park z tym związane: zwiększenie przepustowości w lecie, naśnieżanie i Olimpiada Polsko-Słowacka, wreszcie sprawa prywatyzacji PKL; lasy opanowane przez kornika; synantropizacja fauny. Dużą nadzieją dla Parku jest rozwijający się wolontariat.

Peter Fleischer (TANAP) mówił o parku słowackim, ustanowionym w 1949 r. na obszarze 113 tys. km². Mówił o wielkich zmianach w lasach po przejściu kalamity w 2004 roku.

Tomasz Skrzydłowski przybliżył paneuropejski system ochrony przyrody Natura 2000, który obowiązuje na wyznaczonych obszarach (pokrywających się z TPN). Od wejścia Polski do Unii Europejskiej państwo polskie podlega rygorom unijnym. Ogłoszenie Tatr międzynarodowym rezerwatem biosfery (MAB) podniosło ich prestiż na światową skalę dając dodatkową ochronę. Sporządzany jest wieloletni plan ochrony, opracowuje metody ochrony, prowadzi monitoring.

Maria Król mówiła o ochronie przyrody nieożywionej, w tym jaskiń.

Kolejne trzy wystąpienia po przerwie dotyczyły najważniejszych dla Tatr dużych ssaków.

Barbara Chovancova (TANAP) mówiła o 34 latach swoich badań nad kozicą, która stanowi rodziny podgatunek, najbardziej pokrewny kozicom karpacim i bałkańskim.

Tomasz Zwijacz-Kozica, specjalista od świstaków, którymi interesował się Maksymilian Nowicki i Milic Blahout, następnie Domaniewski i Podobiński, a bezpośrednio przed nim Wojciech Gąsienica Byrcyn. Liczebność świstaków ocenia się po ilości nor zamieszkałych przez rodziny świstacze, złożone z ok. 4 osobników. W 1982 roku Byrcyn podał liczbę 40 kolonii, liczebność jest zmienna. W 2002 roku doliczono się 50 nor; w 2008 56, a w 2012 aż 88. Świstaki zakładają je

na wysokości 1800–2400 m npm, preferując ekspozycję wschodnią, o nachyleniu stoków 30–40°. Świstakom najbardziej zagrażają letnie nawroty zimy, orły, lisy, a także nadal kłusownictwo.

Najciekawsze może były informacje o życiu niedźwiedzi w Tatrach przekazane przez **Filipa Ziębę**. Niedźwiedź brunatny cały czas utrzymuje się w Tatrach mimo polowań w XIX wieku. W 1927 roku wprowadzono zakaz polowań na matkę z młodymi. Został objęty ochroną gatunkową. Mówienie o liczbie żyjących w Tatrach niedźwiedzi jest trudne, bo misie przemieszczają się na znacznych obszarach poza Tatrami od Babiej Góry po Pieniny. Na pewno mają dwa stałe mateczniki – zachodni i wschodni; tu się rodzą, tu zimują. Zastosowanie obroży telemetrycznej w 2002 roku u samicy, a dwa lata później u samca pozwoliły prześledzić jak dużą przestrzeń wykorzystują poza Tatrami. Wspólnie ze Słowakami prowa-

dzimy programy badań i strategię ochrony. Prowadzony jest monitoring aby ustalić korytarze ekologiczne. Co tydzień zbierana jest sierść z kory drzew, o które ocierają się misie, badana następnie genetycznie. Można szacować, że po terenie przemieszcza się aktualnie 16 osobników.

Łukasz Pęksa omawiał czynną ochronę ekosystemów nieleśnych, gdzie musi się czynnie ingerować, jeżeli nie chce się dopuścić do zarastania polan i zachować bioróżnorodność. Na obszarze 5000 ha zachowuje się nieleśny charakter, przywraca go, kieruje procesami biologicznymi. TPN jest zarządcą wód na swoim terenie, które chroni. Dlatego nie można dopuścić do wykorzystania tych wód do śnieżenia prowadzącego do skażenia wody, którą pije całe Zakopane. Odtwarza się oczka wodne, ze względu na płazy. Od 1981 roku prowadzony jest wypas kulturowy 1600 owiec na obszarze 167 ha. Obiekty pasterskie są chronione, wy-

remontowano już 56 bacówek. Specjalne psy pasterskie owczarki chronią stada przed drapieżnikami.

Marcin Guzik mówił o zastosowaniu GPS w monitoringu przyrodniczym Tatr. Dzięki zastosowaniu GPS można monitorować zarastanie lasem (od 1955 roku znikło w Tatrach 50% polan), gradację kornika, występowanie płazów.

Bogusława Chlipała mówiła o udostępnianiu TPN dla różnych form aktywności: turystyki pieszej, rowerowej, narciarstwa zjazdowego i skitouringu, taternictwa powierzchniowego i jaskiniowego.

Ostatni mówca, **Włodzimierz Cichocki** odniósł się krytycznie do szeregu problemów ochrony i udostępniania realizowanych przez TPN. Niestety, ostatnią ustawą o ochronie przyrody, mającą na uwadze tej przyrody dobro, była ustawa z 1991 r. Kolejne pozwalają gminom decydować o parkach narodowych, a dyrektor parku ma często związane ręce. ■

Pieśń o baraniogórskim harnasiu

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA (O/Kraków)

*Pod jaworem, pod zielonym
Orze Hanka wołem ciemnym,
Jeszcze bruzdy nie zorała,
Matka na nią zawołała:
„Hańciu moja, pójdź do domu,
Wydam ja cię, nie wiem komu,
Wydam ja cię Janickowi,
Hej, walnemu zbójnickowi”.*

Nad doliną Wisły z jednej, a Kotliną Żywiecką z drugiej strony, wznosi się zielona kopuła Baraniej Góry (1220 m.). Ponad wyrosłe na jej wierzchołku drzewa (szczytowa polana należy już do przeszłości) wyrasta masywna wieża widokowa, która zdaje się bóć błękitny lazur nieba. Oto prawdziwa królowa Beskidu Śląskiego! Choć nie dorównuje w wysokości nieodległemu Skrzyczne-mu (1257 m.), to przecież znacznie przewyższa je sławą. W jej fliszowym łonie rodzą się bowiem Biała i Czarna Wiselka – źródłowe odcinki Wisły, „Królowej polskich rzek”. To one zapewniają *Baraniej* ogólnopolską sławę, choć i ona sama ze swoimi rozległymi panoramami i wspaniałymi górskimi lasami ma się czym pochwalić. Jej skaliste wąwozy wraz z samą Wisłą (a właściwie Białą Wiselką) tworzą we Wrotach Jerzego Kubusza przepiękne Kaskady Rodła (9 m.), przelewające się przez kamienne progi. Barania Góra czuwa też – jako główna atrakcja – nad rozwojem położonego u swych stóp miasteczka Wisły, niezwykle popularnego – dzięki tak moźnej protektorce – od XIX w. (jeszcze

jako wieś), a dziś znanego też jako rodzina ziemia Adama Małysza. Królowa Beskidu Śląskiego mniej dba o miejscowości położone na swych południowych stokach. A przecież to tutaj, w Kamesznicy, przyszedł na świat jeden z najsłynniejszych beskidzkich *harnasiów*...

Karpaccy zbójnicy – temat-rzeka... Dziwnym zrzędzeniem losu rzezimieszki, mordercy i złodzieje (a to nie wszystko czym się zajmowali...) stali się w ludowej, a później i literackiej tradycji szlacheckimi i rycerskimi mścicielami chłopskich krzywd, *dobrymi chłopcami*, którzy „świat równają”. Pieśni i legendy wyniosły ich do roli górskich herosów, którzy znaleźli swoje miejsce w ogólnonarodowym panteonie. Szczególnie czterech z nich okryło się (często wbrew faktom, jak choćby Janosik – zbójnik naprawdę dość mierny...) chwałą niemal półbogów. Pierwszy z nich (patrząc od zachodu) to Ondra vel Ondrasz (czyli Andrzej) Fucimian z Janowic, zwany Ondraszkiem (1680–1715), podobno nie zrównany mściciel ludzkiej krzywdy, który zbójował w latach ok. 1711–1715 u stóp naszej Baraniej Góry – w Beskidzie Śląskim i Beskidzie Żywieckim oraz na Morawach (gdzie w końcu zginął z ręki kompana). W cieniu Babiej Góry urodził się inny „harnaś nad harnasiami” – Józef Baczyński ze Skawicy (?–1736), działający w latach 1732–1735 nie tylko w Beskidzie Żywieckim, ale i na Orawie, w Beskidzie Średnim, Beskidzie Wyspowym (gdzie go ostatecznie schwytano), Gorcach, a nawet na po-

graniczu Beskidu Sądeckiego i Pienin (!), gdzie przez jakiś czas przebywał wśród tamtejszych... Rusinów. Wreszcie najsłynniejszy ze słynnych – otoczony nieśmiertelną sławą Jerzy Janosik z Terchowej (1688–1713), uprawiający swój proceder w latach 1711–1713 w Tatrach i na Podtatrzu (choć nigdy nie był po polskiej stronie gór), a także na Śląsku i Morawach. Polskie legendy wiązały go nie tylko z Tatrami, Orawą, Podhalem i Spiszem, ale również z Pieninami, Gorcami i Beskidami. I na koniec najsłynniejszy z *beskidników* (zbójników wschodniokarpaccich) – Oleksy (tudzież Ołeksy, czyli Aleksy) Dobosz z Peczeniżyna (?–1745), który zbójował w latach przed 1739–1745 w Bieszczadach, Gorganach i ukochanej Czarnohorze, a nawet na Podolu, zaś kompani mieli go pochować na szczycie Howerli (2058 m.). Kto wie, czy rychło nie dołączy do nich (fetowany już nawet przez najwyższe władze państwowe) Józef Kuraś *Ogień* (1915–1947), który zbójował (to naprawdę dobre słowo!) w latach 1945–1947 na Podhalu i w Gorcach, a którego już dziś otacza więcej legend (i „czarnych”, i „kryształowych”) niż faktów.

U boku czterech karpaccich herosów – Ondraszka, Józefa Baczyńskiego, Janosika i Oleksego Dobosza – pojawiają się i inni zbójnicy harnasie, którzy nie stali się ogólnonarodowymi bohaterami Polaków, Czechów, Słowaków czy Ukraińców, ale w swoich stronach otoczyli się równie wielką sławą. W Beskidach Zachodnich wymienić koniecznie trzeba Proćpaka, Sebastiana Burego, braci Klimczaków (uhonorowanych w dobie romantyzmu przemianowaniem Gorycznej Skałki na Klimczok) i Martyna

Portasza *Dzigosika*, w Tatrach, na Podtatrzu i w Pieninach – Macieja Klinowskiego (który w 1655 r. obrabował... samego króla Jana II Kazimierza!), Wojciecha *Wojtka* Mateję, Tomasza Uhorczika i Gałajde, w Beskidzie Sądeckim Sawkę i Czepca, zaś w Karpatach Wschodnich – Wasyla Bajuraka, Iwana Bojczuka, Iwana Dobosza, Kostka i Ogarka.

*Na pódźcie tu, pódźcie,
Bo tu som zbójnicy,
Bo juz syr zabrali,
Juz som na granicy,
Bace uwazyli
W kotle na zejtycy.*

U stóp Baraniej Góry, we wspomnianej Kamesznicy, przyszedł na świat krajan wielkiego Ondraszka – Jerzy Fiedor (?–1796) zwany Proćpakiem, Proćpokiem lub Kroćpokiem, który tylko jemu jednemu ustępował tu sławą. Początkowo parał się kłusownictwem, które w 1792 r. zaprowadziło go w mury więzienia w Wiśniczu. Po pół roku zbiegł i – ściągany listem gończym – zaczął zbójować w rodzinnych stronach – w Beskidzie Śląskim, Beskidzie Żywieckim i na Orawie. Pierwszymi towarzyszami harnasia byli: jego brat Jarco oraz trzech dezertarów – Chowaniak ze Skawicy, Bulka z Rycerki i niejaki Smyrak. Zbójnickim „debiutem” Proćpakowej kompani był napad na domokrążców w pobliżu Półgóry, których harnaś osobiście zastrzelił dla wyrobów z blach i jedwabiów. Wkrótce o Proćpaku uczyniło się głośno, choć zaszczyt poznania sławnego zbójnika nierzadko kosztował cenę życia. Cenę tę rychło zapłaciło małżeństwo handlarzy płótna z Kaspek i bogaty gospodarz z Rycerki Górnej (który obok życia stracił też 1400 złotych). Najślynniejszy był jednak napad na plebanię w Zawoi, tak nieprzystający przeciwieź do legend o zbójnikach. Pod pozorem przybycia z prośbą o udanie się do chorego, rabusie wtargnęli do środka, rabując pieniądze i odzież, zaś proboszcza i gospodynię zamknęli w... drewnianej kadzi. Porwali też nieszczęsnego organistę, aby nie mógł wezwać pomocy (uwolniono go zresztą za wsią). Później obrabowano i zamordowano Żyda w Trzcianie i handlarza płótna pod Jelesnią. Coraz słynniejsza kompania zapuszczała się nawet w Beskid Średni – aż pod Kalwarię (obecnie – od 1848 r. – Kalwaria Zembrzydowska).

Barania Góra, Pilsko, Babia Góra, a nawet Lanckorońska Góra przypatrywały się typowej zbójnickiej epepei. Proćpak uwijał się od Baraniej Góry po Orawę i Kalwarię, siał strach po gościńcach, obrastał w sławę. Ścigali go żołnierze, leśnicy, oddziały zarządców dóbr ziemskich. Urządzano obławy, lecz on wciąż wymykał się i jak ścigany zwierz – atakował tym zaciekłej, tam gdzie zwietrzył łup.

*Nima nad Proćpoka
Tynzsego chłopoka.
Łon kieby pon jaki,
Mo kabot złocisty,
Cyrwione chodaki,
Pas rzymiynny cysty,
Za pasym toporek
I dukotów worek.*

O tym, że *nima nad Proćpoka tynzsego chłopoka* najlepiej przekonał się jego najbardziej zawzięty wróg – zarządca dóbr żywieckich Łukomski. Zorganizował on na kompanię Fiedora obławę w karczmie w Rajczy. Proćpak zaś nie tylko wymknął się, ale i pokonał ludzi zarządcy.

Jednak każda epepeja kiedyś się kończy. Proćpakowa zakończyła się wręcz modelowo. Oczywiście, przyczyną była kobieta – ukochana *frajerka* harnasia. Barbara Sołtyńska – bo o niej mowa – wdowa z rodzinnej Proćpakowej Kamesznicy, nie wydała go co prawda z premedytacją, ale przez nieuwagę oraz gadulstwo (a zapewne i alkohol, wracała bowiem z wesela w Milówce) zdradziła miejsce jego ukrywania się, niemniej niezależnie od intencji – efekt był ten sam. W listopadzie 1795 r. Proćpak znów trafił do wiśnickiego więzienia, ale tym razem wolności nie miał już doczekać. W styczniu 1796 r. Jerzy Fiedor został stracony. Zginął *honorą*, zbójnicką śmiercią. Wśród zimowych pejzaży zawisł na szubienicy w rodzinnej wsi, na przestrogę innym chłopom spod Baraniej Góry. Ot, zbójnicki los...

Jak mi padnie talorami – dukotami bedem sia!

A jak padnie siubienicom – budzie semnom wiatier chwia!

Legenda i pieśń wyniosły Proćpaka do grona beskidzkich herosów. Dzielný *hetman zbójnicki* spod Baraniej Góry stał się ucieleśnieniem swobody i wolności, umiłowania *szumnego* życia. Dla Górali Śląskich był *śwarnym* junakiem nie znającym strachu i trwogi, prawdziwym królem gór.

Do legendy przeszedł zwłaszcza śmiały napad na plebanię w Zawoi (mało charakterystyczny dla legend o zbójnikach, zwykle niezwykle szanujących sacrum) i uwięzienie ofiar w kadzi. Historia ta miała swój epilog – schwytani już zbójnicy oskarżyli porwanego przez siebie organistę o współudział. Nieszczęśnika uratował spowiednik – proboszcz z Jelesni. Wątek ten na trwałe zadomowił się w beskidzkim folklorze.

Na ogół jednak kojarzono Proćpaka ze szlachetniejszymi czynami. Miał rąbać tylko bogatych, a wspomagać biednych. Tych ostatnich karał tylko wtedy, gdy go okłamywali. Jak przystało na zbójnickiego harnasia, dysponował też nadprzyrodzoną mocą. Nie miał co prawda nadludzkiej siły, ani magicz-

nej broni (jak Janosik czy Ondraszek), posiadał za to dar... jasnowidzenia. Dzięki temu jego potężne ramię mogło karać tych, którzy próbowali go okłamać. O darze tym przekonali się dwaj kupcy z Jabłonkowa, którzy ukryli przed zbójnikiem dukaty w śmietanie oraz chytra gaździna, próbująca oszukać go na pieniądzech od niego samego otrzymanych. Ale w legendzie i pieśni szlachetny Proćpak występował obok Proćpaka-okrutnika, dzielnego i podziwianego hetmana, ale „ciężkiego” i dla swoich.

*Warujcie krów, gazdowie,
Strzeżcie statku bacowie,
Bo się Proćpak nie leni,
Kiej sie mu kce pieceni.
Hej, Proćpaku, Proćpaku,
Bedzies ty kiejś na haku,
Jak cie złapią, powiesą,
Górale sie pociesą!*

Mniej znany od Janosika czy Ondraszka trafił i Proćpak – ostatni wielki harnaś Beskidów – na karty literatury. I to szybciej niż ktokolwiek inny. Anonimowa *Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795* powstała niemal nazajutrz po opisywanych wydarzeniach, mówi zaś o pojmaniu zbójnika, a ujęta jest w formę poematu. Po tę samą formę sięgnął półtora wieku później Jan Kocznur, wydając w 1945 r. *Pieśń o zbójniku Proćpaku*. Warto też wspomnieć o powieści Konstantego Steckiego *Zbójnicki los* (Warszawa 1969).

Wśród zielonych wzgórz Beskidu Śląskiego pamięta się o tutejszych zbójnikach w sposób szczególny. Zwłaszcza stylowe, góralskie karczmy lubią obieierać ich sobie za patronów, żeby wymienić tylko takie, jak *U Ondraszka* w Ustroiniu, *Ondraszkowa Izba* w Wiśle czy *U Kroćpoka* w Szczyrku. Warto wstąpić tu na pyszne regionalne dania (zresztą nie tylko tu), a w ciepły letni wieczór lub mroźny zimowy dzień – na zimne lub grzane piwo (*U Kroćpoka* – a jakże! – „Harnaś”). Szczęśliwie, zbójnickie konotacje nie są tu nazbyt dosłowne (za to w Zakopanem Janosik bez miłosierdzia łupi turystów na każdym kroku!)... Pamiętajmy jednak, że wszystko najlepiej smakuje po wycieczce na Baranią Górę, Skrzyczne, Wielką Czantorię, Sztyndzielnię lub „zbójnicki” Klimczok...

Wybrana literatura:

M. Barański, *Pasmo Baraniej Góry*, Warszawa 1999

U. Janicka-Krzywda, *Poczet harnasi karpackich*, Kraków 1988

U. Janicka-Krzywda, *Śladami zbójnickich kompanii. Sławni harnasi i ich towarzysze* [w:] *Beskid Żywiecki*, Pruszków 2006

W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1988

Wspomnienie o Ryszardzie Eustazym Patyku

WOJCIECH SZAROTA (O/Nowy Sącz)

Ryszard Patyk urodził się 29 marca 1949 roku w Krzeszowie na Dolnym Śląsku. Odszedł od nas 16 września 2012 roku w Tatrach pod Pośrednią Gankową Przełęczką. Jego życiorys był bardzo bogaty i barwny. Był podobnie jak ja absolwentem szkoły podstawowej nr 5 w Nowym Sączu, też uczęszczał do szkoły podstawowej w Szczawnicy. Był także absolwentem I LO w Nowym Sączu, członkiem „Rodziny Długoszowej” jak mawiał z przekąsem dystansując się od tego typu górnołotnych określeń. Później po odbytej służbie wojskowej w 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej („Czerwone Berety” – był dumny z tego) kończył studia wyższe z zakresu Bibliotekoznawstwa na UJ w Krakowie, a następnie podyplomowe studia w Wyższej Szkole Zdrowia Publicznego w Warszawie. Zabolało Go, gdy pewien znany dziennikarz sądecki w telewizji RTK wyraził się o nim na z pogardą i drwiną że „jakiś bibliotekarz” jest dyrektorem Delegatury Małopolskiej Kasy Chorych w Nowym Sączu. Myślę, że dziennikarz ten obraził przede wszystkim zacny i szanowany zawód bibliotekarza.

Jakim był Ryszard człowiekiem? Jakim Go zapamiętaliśmy? Każdy pewnie inaczej, na swój sposób. Rysiek był bardzo otwarty na ludzi, zarówno na tych których lubił jak i nie lubił. Stare przysłowie mówi: „jeżeli chcesz poznać człowieka weź go w góry!” To On nas zabierał i zarażał pasją do gór! To właśnie z tej strony Jego bogatej osobowości jestem w stanie cokolwiek sensownego napisać, ufając w trafność wspomnianego przysłowia. Z Jego inicjatywy odbyło się wiele ciekawych eskapad. Jego samego rzadziej można było namówić na wycieczkę, choć jako przewodnik pracujący społecznie dla PTT Oddział Beskid jasno określał swoje zaangażowanie i albo prowadził wycieczkę albo nie. Często było tak, że wiele dni wcześniej przed wyznaczoną wycieczką informował, że to On prowadzi, dobitnie zaznaczając, że to Jego wycieczka. Dla mnie pasja do gór Ryszarda była tłumaczeniem mojej własnej pasji, a jednocześnie ciągle inspirowała i dopingowała do pracy nad sobą. Przedstawił mi się kilka nacień lat temu na wycieczce PTT na Bystry Przechód w Tatrach Słowackich, po

tym jak wyprzedziłem Go na kilka minut przed celem. Później często proponował prywatne przejścia w towarzystwie Bogusia Freja, którego był serdecznym przyjacielem i uczniem. Nakręcali się pasją do gór, kondycją, sprawnością, znajomością fragmentów Tatr, marzeniami o zdobywaniu kolejnych celów w jeszcze lepszej kondycji i zdrowiu. Wycieczki te kosztowały zawsze wiele potu i zdrowia, ale dostarczały wielu wzruszeń i doznań górskich. Wiele uczyły i wiele dawały – wzmacniały nas. Do dzisiaj pamiętam zacięte dyskusje o funkcjach fizjologicznych poszczególnych mięśni, o zdrowym odżywianiu w sporcie, za który uważał również turystykę. Wiele nas wszystkich uczyły, choć często również irytowały.

Znamienny był Ich stosunek do palenia tytoniu! Tu jasno mogę stwierdzić że dwóch tak zjadłych i konsekwentnych wrogów palenia tytoniu nie spotkałem, choć sam jestem niepalącym nałogowcem tytoniu od lat 18. Pamiętam, jak na szczycie Świnicy w pewien lipcowy dzień, Ryszard zwrócił uwagę (w sobie tylko charakterystyczny sposób) pewnemu turyście, o wysoce nie stosownym miejscu palenia papierosów. Choć był to Anglik i pewnie nie znał języka polskiego, to wymowne gesty i miny Ryśka natychmiast wymusiły na nim zgaszenie papierosa. W obronie angielskiego turysty stanął krewny – Zakopiańczyk, łapiąc Ryśka ostro za kurtkę w związku z bezczelnym dyktatem niepalących. W obronie Kolegi natychmiast stanął Boguś Frej podnosząc Zakopiańczyka parę centymetrów nad skały. Te parę metrów kwadratowych bezpiecznych na szczycie oraz postura Bogusia ostudziły walczącego w obronie uciśnionych palaczy. „Uprasza się uczestników wycieczki o niepalenie tytoniu na wycieczce” – ten napis zawsze był obecny w Jego folderach wycieczkowych, ale i w Jego życiu zawodowym. Zauważyłem, że na ogrodzeniu zarządzanej przez niego Przychodni Batorego również jest taki wyraźny napis. Jestem przekonany, że to nie nakaz ustawy, ale Jego inicjatywa. Równie konsekwentnie był wegetarianinem i to manifestującym! Jakże ciężko przetykało się nam-Jego towarzyszom wędrówek górskich kanapki z mięsem lub wędliną. Ścierwojad – rzucone pogardliwie z Jego



Ryszard Patyk

ust wstrzymywało na chwile przełyk i odbierało apetyt. Choć byłem świadkiem, jak w Kabanie Pietrele w Górach Retezat płacąc za ciorbę (zupę) „wegetarianę” otrzymał porcję z tego samego kotła co „ścierwojady”, i nieco zmieszany lub zaskoczony zjadł ją ze smakiem, bo przecież coś trzeba było zjeść po całym dniu w górach.

Dla znajomych mniej lub bardziej zawsze miał czas, aby porozmawiać o tym co w życiu, co boli, jak temu zaradzić. I choć z reguły takie rozmowy są powierzchowne i wylatujące drugim uchem, u Niego powracały po czasie z konkretną radą czy pomocą. Sam był zdania, że człowiekowi nie potrzeba dużo (przede wszystkim jedzenia), ale lubił dobre markowe rzeczy. „Co tanie to drogie” często powtarzał. Lubił towarzystwo wodząc w nim rej. Wie coś o tym Kaziu Wojnarowski i Klub „Herbuców”, do którego należał Rysiek. Dla ciągle istniejącego nieformalnego Klubu coraz starszych Panów, Jego brak będzie szczególnie odczuwalny. W pamięci wszystkich znajomych Rysia pozostaną powiedzenia często powtarzane i powielane: „Ach wsio taki żal, jak powiadali starożytni angliczanie”, „stracony/a/ dla budownictwa socjalistycznego...”, „cmentarze są pełne ludzi niezaścąpionych”, „śmierć w Tatrach to piękna śmierć”, „zaniechaj...”.

Jego zaniechanie ziemskiego życia boleśnie Nam wszystkim w sercu pozostaje i wiem, że będzie ciągle narastać i towarzyszyć Jego brak...

*„Bo jeśli piąć się – to tylko szczytem
jeśli zrozumieć – to wichrem halnym
trwać niebem i granitem
a pić ze źródeł skalnych...”*

(ref. piosenki zespołu „Zgórmysyny”
pt. *Tatrzańskie Wiersze*)

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
REDAKCJA: SZYMON BARON, MARCIN KOLONKO, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
SKŁAD: JUSTYNA RYBKA

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ◆ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ◆ TEL.: 12 634-05-89
WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)